

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-sowiecka/81314,Czym-byl-koniec-wojny-dla-Lwowa.html>



Dowództwo 1. Frontu Ukraińskiego na trybunie przed gmachem opery we Lwowie; Iwan Hruszecki (trzeci od lewej), Nikita Chruszczow (czwarty od lewej), Iwan Koniew (trzeci od prawej), Siergiej Szatilow (drugi od prawej), Jewgienij Gruszko (pierwszy od prawej), lipiec 1944 r. Fot. Arkadij Szajchet/russiainphoto.ru

ARTYKUŁ

Czym był koniec wojny dla Lwowa?

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: PAWEŁ NALEŻNIAK 08.05.2021

Kresowy Lwów w 1944 r. był – wraz z zachodnim Wołyniem i Wilnem – jednym z trzech miejsc, w których Armia Krajowa najsilniej zaakcentowała swój udział w walkach z Niemcami w ramach akcji „Burza”.

Żołnierze AK samodzielnie lub wspólnie z Armią Czerwoną oczyścili z nieprzyjaciela całe dzielnice miasta, zabezpieczając przed zniszczeniem wiele ważnych obiektów. Tygodniowe zmagania, które stanowiły swoisty plebiscyt na rzecz przynależności Lwowa do Rzeczypospolitej, zostały okupione ofiarą ponad dwustu rannych i zabitych żołnierzy. Wszystko to w ostatecznym rozrachunku okazało się daremne.

O tym, że stolica Małopolski Wschodniej znajdzie się w granicach ZSRS, przywódcy Wielkiej Trójki zdecydowali już jesienią 1943 r. na konferencji w Teheranie. Polityczny interes mocarstw zachodnich, tj. chęć wciągnięcia Sowietów do wojny z Japonią, okazał się o wiele ważniejszy niż „pretensje małego alianta”, dążącego do zachowania swej integralności terytorialnej.

Okupanci rozumieli, że bez zmiany struktury narodowościowej miasta nie może być mowy o jego sowietyzacji. Za pomocą specjalnie organizowanych transportów kolejowych i samochodowych zaczęli ściągać do Lwowa dziesiątki tysięcy ludzi z odległych obszarów ZSRS.

Kiedy w lipcu 1944 r. rozpoczęła się lwowska „Burza”, stosunki polityczne między Rzeczpospolitą Polską a ZSRS od ponad roku były zerwane. Żołnierze AK, niezorientowani w decyzjach teherańskich, z entuzjazmem przystąpili do walki z Niemcami. Przejmowanie przez nich kontroli nad kolejnymi dzielnicami miasta zostało z radością przyjęte również przez ludność cywilną, która dekorowała je flagami narodowymi. W tym czasie stosunki z Armią Czerwoną były jeszcze dobre: sowieccy czołgiści chętnie współdziałali z AK-owcami znajdującymi miasto, uzgadniano przebieg dalszych działań, jednym słowem wspólnie opłacano krwią wolność, która miała nie nadejść. Jednocześnie w Moskwie, co utajono, zostało podpisane porozumienie graniczne między rządem ZSRS a przedstawicielami marionetkowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który zrzekł się połowy przedwojennego terytorium Rzeczypospolitej, w tym także Lwowa – miasta od przeszło sześćdziesięciu lat związanego z Polską.

Umowa ta była całkowicie bezprawna, ale jej skutki okazały się dalekosiężne. Uzupełniły ją porozumienia z republikami sowieckimi: litewską, białoruską i ukraińską o „wymianie ludności”. We Lwowie miała się ona rozpocząć 15 października 1944 r. Przewidziano „dobrowolny” exodus do Polski wszystkich, którzy mogli udowodnić swe polskie obywatelstwo i zamierzali zgłosić chęć wyjazdu. Rejestracja miała się zakończyć 31

grudnia 1944 r., a sama „repatriacja” – bo tak określono wysiedlanie Polaków – do 1 kwietnia 1945 r.¹ Czas pokazał, że w mieście nad Pełtwią żaden z tych terminów nie został dotrzymany.



Sowieci na ul. Ludwika Kubali we Lwowie, obecnie ul. Romana Szuchewycza, lipiec 1944 r. Fot. Arkadij Szajchet / photo-lviv.in.ua

Gdy we Lwowie trwały wciąż walki z Niemcami, Sowieci zaczęli ujawniać swe prawdziwe oblicze. Wprawdzie jeszcze 25 lipca na spotkaniu z gen. Władysławem Filipkowskim „generał Iwanow” (faktycznie Siergiej Szatilow)² wyraził zgodę na sformowanie 5. Dywizji Piechoty, ale już dwa dni później zażądał, by oddziały AK w ciągu sześciu godzin złożyły broń. Nie mając wyjścia, polski dowódca podjął decyzję o rozwiązaniu podległych sobie jednostek i wydał pożegnalny rozkaz do żołnierzy. Szef lwowskiego NKWD gen. Jewgienij Gruszko oświadczył Polakom bez ogródek:

„Tu sowiecka ziemia i sowiecki naród, nie macie co tu szukać”³.

Niespodziewającym się jeszcze podstępem najwyższym rangą oficerom lwowskiej AK zaproponowano rozmowy z gen. Michałem Rolą-Żymierskim – nowo mianowanym Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego, podporządkowanego Sowiетom. 31 lipca 1944 r. wylecieli samolotem do Żytomierza, gdzie kilka dni później zostali uwięzieni.

Koniec polskiej konspiracji

NKWD przystąpiło do rozbicia struktur lwowskiego podziemia, by ułatwić sobie przyszłą sowietyzację miasta.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem pod hasłem organizacji 5. Dywizji Piechoty zwołano odprawę dla pozostałych w mieście wyższych oficerów AK (komendantów dzielnic, ich zastępców, dowódców kompanii i zgrupowań). W domu przy ul. Kochanowskiego 27, w którym w czasie „Burzy” mieściła się komenda AK, stawiło się 25–30 osób. Rozpoczęcie spotkania się opóźniało, a Sowieci poinformowali zebranych, że „generał Iwanow” jest zajęty i zaprasza wszystkich do siebie. Podstawionymi samochodami przetransportowano Polaków do pałacu Biesiadeckich. Tam zostali rozbrojeni, a następnie przewieziono ich do więzienia przy ul. Łąckiego. Tego samego dnia o 23.00 aresztowano okręgowego delegata Rządu RP Adama Ostrowskiego. NKWD urządziło kocioł w budynku komendy AK i wyłapywało kierujących się tam Polaków.

Lwowianie demonstrowali swą polskość – okazją ku temu stały się obchody uroczystości Wszystkich Świętych na cmentarzu Obrońców Lwowa. Na terenie nekropolii pojawiły się hasła: „Nie oddamy Lwowa ZSRR!”, „Chwała bojownikom za polski Lwów!” oraz mapa Polski w granicach sprzed 1939 r. z podpisem: „Co wróg zabrał siłą – szablą odbierzemy!”.

Odtąd nie było już dnia bez aresztowań, a potem wywózek w głąb ZSRS. Na skutek donosów represje zaczęły dotyczyć nie tylko żołnierzy podziemia, lecz także osób zupełnie z nim niezwiązanych. W czasie rewizji enkawudziści dopuszczali się rabunków mieszkań. W mieście organizowano łapanki młodych mężczyzn, których wcielano do Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego.

Sowieci stali na gruncie legalności swych zaborów dokonanych jeszcze w 1939 r. Świadczy o tym wydany 27 lipca 1944 r. Rozkaz nr 1 dla garnizonu miasta Lwowa, w którym dowództwo Armii Czerwonej informowało ludność o wyzwoleniu miasta spod niemieckiej okupacji oraz „jego powrocie do rodziny narodów sowieckich”. Nieprzyjemna dla Sowieców musiała być zatem sytuacja, do której doszło trzy dni później na wyreżyserowanym wiecu przed Teatrem Wielkim z udziałem I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy Nikity Chruszczowa oraz dowódcy 1. Frontu Ukraińskiego marsz. Iwana Koniewa. Niespodziewanie Polacy zaintonowali hymn narodowy i wznieśli okrzyki: „Niech żyje polski Lwów!, Lwów!, Lwów do Polski!, Polski Lwów!”⁴.

Co warto podkreślić, Lwów był wtedy najbardziej polskim miastem w swej historii. Potwierdzała to sowiecka statystyka, według której 1 października 1944 r. miały tu mieszkać 154 284 osoby, z czego 102 983 stanowili

Polacy (66,7 proc.), 40 743 Ukraińcy (26,4 proc.), 8426 Rosjanie (5,5 proc.) i 1689 Żydzi (1,1 proc.)⁵. Miałyby to znaczenie, gdyby o przynależności państwowej miasta decydował plebiscyt.



Piechota sowiecka wkracza do Lwowa; ul. Gródecka, 1944 r.

Fot. Arkadij Szajchet/Wikimedia

Commons

Lwów wciąż biało-czerwony

Okupanci rozumieli, że bez zmiany struktury narodowościowej miasta nie może być mowy o jego sowietyzacji. Za pomocą specjalnie organizowanych transportów kolejowych i samochodowych zaczęli ściągać do Lwowa dziesiątki tysięcy ludzi z odległych obszarów ZSRS. O intensywności i pośpiechu, z jakimi prowadzono tę akcję, świadczy to, że przysyłano gotowe „piony” władz, biur, urzędów, a nawet placówek kulturalnych. W efekcie w ciągu zaledwie miesiąca liczba mieszkańców Lwowa wzrosła o ok. 80 tys. Według szacunków sowieckich, 1 listopada 1944 r. Lwów liczył już 244 285 mieszkańców, w tym 112 413 Polaków, czyli 46 proc. ogółu⁶. W ten sposób w sprawie przyszłości miasta Sowietci wytrącali Polakom ważny argument.

Istotną rolę w dziele zasiedlania metropolii nad Pełtwią odegrała też Uchwała Komitetu Wykonawczego Lwowskiej Obwodowej Rady Delegatów Robotniczych z 20 września 1944 r., nakazująca przeprowadzenie w całym obwodzie lwowskim inwentaryzacji i szacunku powierzchni domów⁷. Co istotne, jako punkt wyjścia przyjęto stosunki własnościowe według stanu na 22 czerwca 1941 r., uznając wszelkie zmiany, jakie zaszły do tego czasu, za nieodwracalne. Za należące do państwa uznano również posiadłości tych osób, które ewakuowały się z Niemcami. Inwentaryzacja stała się wstępem do zasiedlania przez obywateli sowieckich mieszkań należących do Polaków (deportowanych w głąb ZSRS lub tych, którzy zapisali się już na wyjazd) i przejmowania ich mienia. Na jej podstawie prowadzono też „dosiedlanie” zbyt dużych lokali.

Atmosfera w mieście stawała się coraz bardziej nie do zniesienia. Dochodziło do zabójstw, rabunków i gwałtów. Przybysze ze wschodu drogą samosądów wymuszali na polskich mieszkańcach, by ci opuszczali miejsca zamieszkania.

Najważniejszą rolę w dziele depolonizacji miasta miała jednak odegrać zapowiedziana tzw. repatriacja Polaków. W teorii dobrowolna, dla większości lwowian była alternatywą bez wyboru. Tragizm sowieckiej okupacji z lat 1939–1941 spowodował, że większość mieszkańców miasta przeniósła się na Ziemię Zachodnie, choć oznaczało to utratę dorobku życia i ogromną traumę. Tylko taki wybór umożliwiał dalsze życie w Polsce i wśród rodaków. Do ekspatriacji bardzo skutecznie „motywowali” sowiecki terror i ustawiczne „perewirki” – czyli nocne sprawdzanie dokumentów i liczby osób przebywających w domach i kamienicach. Wielu lwowian do wyjazdu zmusiły tzw. nakazy, na podstawie których sowieckim przybyszom przydzielano ich mieszkania. Propaganda sowiecka naciskała coraz bardziej na Polaków, aby opuszczali „Zachodnią Ukrainę”. Nie lada problemem było też fatalne zaopatrzenie miasta, w którym nadal utrzymywano kartkowy system racjonowania żywności.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, świadom nieodwracalności sytuacji, podjął próbę uratowania dla Polski przynajmniej części Kresów w bezpośrednich rozmowach z Sowietami. Premier Stanisław Mikołajczyk, przewodniczący Rady Narodowej RP Stanisław Grabski oraz minister spraw zagranicznych Tadeusz Romer dwukrotnie, w sierpniu i październiku 1944 r., przebywali w Moskwie i usiłowali przekonać Józefa Stalina do pozostawienia Lwowa Polsce. Dyktator dał im jednak do zrozumienia, że waży się niepodległość państwa polskiego. Pozycja negocjacyjna Polaków była słaba, ponieważ sowiecki punkt widzenia w sporze granicznym przyjęli również Brytyjczycy.

Podczas drugiej wizyty w stolicy ZSRS polską delegację poddano już brutalnemu naciskowi, aby bez żadnych warunków zgodziła się na linię Curzona, tj. rozgraniczenie pozostawiające Lwów po stronie sowieckiej. Polscy politycy oparli się jednak presji, godząc się jedynie na potraktowanie tej linii jako granicy tymczasowej. Ze względu na dużą rozbieżność stanowisk rozmowy zakończyły się fiaskiem.



**Dzieci ukraińskie podczas wiecu
poparcia dla Armii Czerwonej,
Lwów, 1944 r. Fot. Arkadij
Szajchet/photo-lviv.in.ua**

W tym czasie Lwowianie demonstrowali swą polskość – okazją ku temu stały się obchody uroczystości Wszystkich Świętych na cmentarzu Obrońców Lwowa. Na terenie nekropolii pojawiły się hasła: „Nie oddamy Lwowa ZSRR!”, „Chwała bojownikom za polski Lwów!” oraz mapa Polski w granicach sprzed 1939 r. z podpisem: „Co wróg zabrał siłą – szablą odbierzemy!”. Zebrani śpiewali hymn Polski i inne pieśni patriotyczne oraz wznosili okrzyki: „Niech żyje Polska!”, „Niech żyje Armia Krajowa!”, „Śmierć bolszewikom!” itp.⁸ Możliwe, że te ostatnie były sowiecką prowokacją. Aktywność podziemia wzbudziła jednak czujność władz okupacyjnych, które obawiały się, że 11 listopada wybuchnie we Lwowie polskie powstanie.

Manifestacyjnie polski charakter miał też pogrzeb rzymskokatolickiego metropolity Lwowa Bolesława Twardowskiego, zmarłego 22 listopada 1944 r. Arcybiskupa na trasie ostatniej drogi z katedry łańcuckiej do kościoła Matki Bożej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie żegnało spokojnie i w skupieniu ok. 100 tys. osób. Władze, obawiając się antysowieckich wystąpień, obstawiły kondukt tysiącami żołnierzy z bronią, a na skrzyżowaniach postawiły czołgi⁹.

W tym czasie wielu Lwowian nadal żywiło nadzieję, że decyzją przyszłej konferencji pokojowej miasto pozostanie przy Polsce. Dlatego też liczby rejestrujących się i tych, którzy wyjeżdżali ze Lwowa, były znikome.

6 grudnia 1944 r. gen. Iwan Hruszecki (Gruszecki) przekazał polskiej inteligencji następujące ostrzeżenie:

„Ludność polska [...] powinna zrozumieć, że Lwów był, jest i będzie miastem sowieckim, a jeśli tak, to i porządku we Lwowie będą sowieckie. Będziemy je z całą siłą sowieckiej praworządności wprowadzać w życie. Nie będziemy prowadzić polityki kokietowania [z] lat 1939–1940, a to znaczy, że w stosunku do ludności polskiej jako obywateli Związku Sowieckiego będziemy stosowali wszystkie nasze środki bez jakichkolwiek modyfikacji, wszystkie sowieckie prawa powinny być dla nich obowiązującymi”¹⁰.

Zwolennikiem szybkiej depolonizacji miasta był zwłaszcza Chruszczow. Jeszcze w tym samym miesiącu zmieniono nazwy 63 ulic na sowieckie lub ukraińskie¹¹. Zniesiono też wszystkie przedwojenne święta religijne

i narodowe oraz zakazano ich obchodów. Wprowadzono za to takie, jak: Nowy Rok, Dzień Armii Sowieckiej (23 lutego), Dzień Kobiet (8 marca), Dzień Urodzin Lenina (22 kwietnia), Dzień Zwycięstwa (9 maja), Święto Wielkiej Rewolucji Październikowej (7–8 listopada), Dzień Konstytucji Stalinowskiej (5 grudnia), Dzień Powstania ZSRS (30 grudnia). Obchodzono też, tak jak w II Rzeczypospolitej, Święto Pracy, nazywane Międzynarodowym Dniem Ludzi Pracy¹². Już wcześniej usunięto religię ze szkół. Zapadła również decyzja o przeprowadzeniu masowej operacji aresztowań „polskiego elementu nacjonalistycznego i antysowieckiego”. Zamierzano przy tym uderzyć nie tylko w polskie podziemie, lecz także w elity intelektualne opierające się ekspatriacji.



**Dowództwo 1. Frontu
Ukraińskiego na trybunie przed
gmachem opery we Lwowie; Iwan
Hruszecki (trzeci od lewej), Nikita
Chruszczow (czwarty od lewej),
Iwan Koniew (trzeci od prawej),
Siergiej Szatiłow (drugi od
prawej), Jewgienij Gruszko
(pierwszy od prawej), lipiec 1944
r. Fot. Arkadij
Szajchet/russiainphoto.ru**

Operacja rozpoczęła się nocą z 3 na 4 stycznia 1945 r. i trwała do wczesnej wiosny tegoż roku. W samym Lwowie aresztowano ok. 3 tys. ludzi¹³. Wśród nich byli profesorowie, inżynierowie, technicy, lekarze, artyści, księża, urzędnicy i osoby powiązane z AK. Większość wywieziono potem do obozów filtracyjnych w Krasnodonie i Kamieńsku Górniczym nad Donem. W tym samym miesiącu we Lwowie odbył się pokazowy proces przedstawicieli lwowskiej Delegatury Rządu RP na Kraj. Jej członkowie zostali skazani na długoletni pobyt w łagrach.

Sowieci dopięli swego – liczba rodzin polskich rejestrujących się na wyjazd gwałtownie wzrosła. Na razie jednak nie było ich dokąd przesiedlić, ponieważ granice Polski nie były wyznaczone, a tereny, które miały

wkrótce jej przypaść, były wciąż zajmowane przez Wehrmacht.

Lwów coraz bardziej sowiecki

Tymczasem atmosfera w mieście stawała się coraz bardziej nie do zniesienia. Dochodziło do zabójstw, rabunków i gwałtów. Przybysze ze wschodu drogą samosądów wymuszali na polskich mieszkańcach, by ci opuszczali miejsca zamieszkania. Stanisław Nicieja przywołuje wstrząsającą relację Mikołaja Kwociniewskiego:

„Pod koniec marca 1945 roku matka moja, Helena Kwociniewska, została w okrutny sposób zamordowana (przez poderżnięcie gardła brzytwą) przez sublokatorkę Rosjankę. Manifestacyjny pogrzeb na cmentarzu Łyczakowskim urządzili miejscowi żołnierze Armii Krajowej, traktując ten mord jako prowokację polityczną mającą na celu zastraszenie Polaków. Po pewnym czasie morderczyni została zwolniona z aresztu. Chodziła swobodnie po ulicy Tarnowskiego, wstępując nawet do domu nr 14, w którym mieszkała moja rodzina. Odgrażała się, że jeśli Polacy nie wyjadą, spotka ich podobny los jak moją matkę. To poskutkowało. Kilkanaście osób z tej samej ulicy zgłosiło się do wyjazdu jeszcze w tym samym dniu”¹⁴.

Dramatyczne obniżenie warunków bezpieczeństwa dostrzegali również przybysze. Sowiecki major, niejaki Kotlarow, tak opisał marcowy wieczór 1945 r.:

„[...] koło hotelu «Inturist» zobaczyłem awanturę wojskowych z przekleństwami, taki sam obraz był na ulicy Wałowej, dom nr 11. Przychodząc z powrotem do domu, usłyszałem krzyki ze strzelaniną na ul. Mickiewicza, a na naszej ulicy w domu nr 5 krzyk «ratujcie, grabią» [...]. W mieście dzieje się coś strasznego, wieczorem przestałem chodzić do pracy, a jeśli idę, to zostaję tam na nocleg. Wszędzie strzelanina, przekleństwa, grabieże, zabójstwa i tym zajmują się nasi wojskowi ludzie (lub pod marką wojskowych). Miasto [jest] sterroryzowane”¹⁵.

Wielu lwowian nadal jednak żywiło nadzieję, że Sowieców uda się jakoś przeczekać, tym bardziej że na rozmaitych płaszczyznach miasto wciąż tętniło polskim życiem.

Przykładowo w roku szkolnym 1944/1945 funkcjonowało czterdzieści polskojęzycznych szkół powszechnych i średnich¹⁶, a na wyższych uczelniach większość kadry naukowej stanowili Polacy. Mimo aresztowań i utraty dużej części uzbrojenia Armia Krajowa, a po jej rozwiązaniu organizacja „NIE” kontynuowała działalność.

Oddziały AK/NIE zdobywały broń i pieniądze, karały śmiercią szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy sowieckich, ich agentów i popleczników. Głośnym echem odbiła się zwłaszcza likwidacja doc. Zdzisława Bielińskiego, gorliwie występującego się nowej władzy wiceprzewodniczącego miejscowego oddziału Związku Patriotów Polskich, i doc. Donata Längauera, odpowiedzialnego za aresztowania w Lwowskim Instytucie Politechnicznym. Ważnym czynnikiem w utrzymaniu polskości był Kościół rzymskokatolicki, którego duchowieństwo było zdecydowane pozostać na miejscu.

Barbara Mękarska-Kozłowska wspominała:

„Wierzyliśmy ciągle jeszcze w emigrację, która walczy przeciw o całość interesów Polski, i w aliantów, którzy nie opuszczą nas w potrzebie. Zrazu sądziliśmy, że Sowietci chcą nas zastraszyć, zmusić do wyjazdu, by miasto ukraść. Trzeba się więc bronić, nie dać ruszyć z miejsca”¹⁷.

Nadzieje te zostały ostatecznie pogrzebane na konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie (4–11 lutego 1945 r.). Związek Sowiecki jeszcze raz uzyskał zgodę mocarstw zachodnich na aneksję ziem wschodnich RP, w tym Lwowa. W mieście przez dłuższy czas nie ogłaszano postanowień krymskich, mimo to ich treść stała się wkrótce w ogólnym zarysie znana. Potwierdzeniem tego była mapa Polski z zaznaczonym przebiegiem nowej granicy, umieszczona na Wałach Hetmańskich. Postanowienia konferencji jałtańskiej w decydujący sposób wpłynęły na wzrost zainteresowania Polaków wyjazdem na zachód, co z satysfakcją odnotowano w sowieckich raportach.



Szef Wydziału Politycznego 1. Frontu Ukraińskiego gen. Siergiej Szatiłow (trzeci od lewej), szef Wydziału Politycznego 18. Armii płk Leonid Breżniew (drugi od lewej), listopad 1943 r. Fot. history.wikireading.ru

W Europie II wojna światowa zakończyła się 8 maja 1945 r. (9 maja czasu moskiewskiego). We Lwowie z tej okazji urządzono kanonadę z broni automatycznej i ręcznej. Wielu żołnierzy Armii Czerwonej upiło się do nieprzytomności, doszło do przypadków ostrzeliwania sędziwych zabytków i atakowania bezbronnych cywilów. Jerzy Rychłowski wspominał:

„Zobaczyłem za rogiem [ul.] Kopernika w drugiej bramie na [ul.] Ossolińskich, jak kapitan NKWD za koszulę wyciągał skośnookiego Kałmuka ze spuszczonej do kolan portkami, który na oczach dzieci gwałcił kobietę. Kapitan oparł go o ścianę kamienicy i z nagana z pół metra strzelił mu w głowę. Pozostawił zwłoki na ulicy i spokojnie odszedł w stronę [ul.] Chorążczyzny”¹⁸.

A oto jak zapamiętała ten dzień Zofia Szwabowiczówna:

„Zgromadzono nas na dziedzińcu fabrycznym i zastępca dyrektora [...] oznajmił nam, że wojna skończona. My, Polacy, stanowiący większość załogi, przyjęliśmy tę wiadomość w ponurym milczeniu. Wiedzieliśmy, co to oznacza. Porzućcie wszelkie nadzieje! Póki toczyła się wojna, wszystko jeszcze mogło się zdarzyć. W tej chwili nasz los był przesądzony”¹⁹.

Bo istotnie nad polskim Lwowem zamykało się coraz bardziej wieko historii. Niedługo potem opuściła miasto pierwsza grupa pracowników nauki. 16 sierpnia 1945 r. został podpisany w Moskwie układ polsko-sowiecki potwierdzający przebieg nowej granicy państwowej. Duże rozczarowanie wywołały we Lwowie trzy wizyty Stanisława Grabskiego, ponieważ przekonywał on jego mieszkańców do ewakuacji. Jesienią opuścili miasto profesorowie, przełożeni oraz alumni seminarium duchownego obrządku łacińskiego. Ekspatriacja objęła też parafie i zakony. W kolejnych kościołach odprawiano ostatnie Msze św., po których były one zamykane i pieczętowane przez władze. Z powodu zmniejszającej się liczby uczniów Sowieci likwidowali polskie szkoły i zamieniali je na sowieckie.

Według stanu na 25 października 1945 r., Lwów opuściło już prawie 50 tys. osób – mniej więcej połowa uprawnionych do ewakuacji. Karmelita o. Alojzy Kostyrko pisał do przełożonego prowincji w Krakowie:

„We Lwowie nastrój przygnębiający, Lwów zmienił się bardzo. Mowa polska na ulicach należy do młótej

niespodzianki, która jeśli się zdarzy, to aż człowiekowi serce rośnie, że się słyszy polską mowę. Tu na każdym kroku słyszy się jedno i to samo pytanie: «Po co wy, Polacy, tu jeszcze siedzicie?»²⁰.

Krajowa Rada Narodowa, pełniąca funkcję tymczasowego parlamentu, 31 grudnia 1945 r. ratyfikowała polsko-sowiecką umowę o granicy państwowej. Wnioskodawca, prof. Albin Jura, obłudnie stwierdził, że stanowi ona

„ostateczne uregulowanie w duchu prawdziwej sprawiedliwości odwiecznych konfliktów między Polską a jej wielkim sąsiadem słowiańskim na wschodzie”.²¹

Umowa graniczna weszła w życie 5 lutego 1946 r. W kwietniu tegoż roku opuścił Lwów abp Eugeniusz Baziak, a w połowie sierpnia ostatni transport ewakuacyjny²². Ogółem tzw. repatriacja objęła od 78,5 do 105 tys. mieszkańców²³. Polski Lwów przeszedł do historii.

Tekst pochodzi z numeru 5/2020 „Biuletynu IPN”

¹ D. Markowski, *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944–1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych*, Warszawa 2018, s. 173–175.

² G. Mazur, J. Skwara, J. Węgiński, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, Katowice 2007, s. 502.

³ J. Węgiński, *W lwowskiej Armii Krajowej*, Warszawa 1989, s. 240.

⁴ *Ibidem*, s. 241–242.

⁵ G. Hryciuk, „Sprawa Lwowa właściwie wciąż otwarta”. *Między nadzieją a zwątpieniem – Polacy we Lwowie w 1945 r.*, [w:] „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 4, s. 116.

⁶ S. Makarczuk, *Ewakuacja Polaków z Lwowa u 1944–1946 r.*, [w:] *Lwów. Miasto–społeczeństwo–kultura*, t. 4, red. K. Karolczak, Kraków 2002, s. 401.

⁷ „Czerwony Sztandar” [Lwów] 1944, nr 31, s. 2.

⁸ P. Mitzner, „Oczyścić Lwów”, [w:] „Karta” 1995, nr 17, s. 137.

⁹ S. Bizuń, *Historia krzyżem znaczone*, Lublin 1993, s. 244–245; R. Terlecki, *Wielki wygnaniec*, [w:] *Kościół w godzinie próby*, Kraków 2006, s. 31.

¹⁰ *Kulturne žyttia w Ukraini. Zachidni zemli. Dokumenty i materiały*, t. I: 1939–1953, Kyjw 1995, s. 231–232.

¹¹ D. Markowski, „Odwieczne ukraińskie miasto”... *Sowiecka polityka pamięci wobec Lwowa i okolic w okresie późnego stalinizmu (1944–1953). Miejscowości, ulice, upamiętnienia*, „Przyszłość i Pamięć” 2013, nr 42, s. 193–194.

¹² A. Małyukhina, *W sowieckim Lwowie. Życie codzienne miasta w latach 1944–1990*, Kraków 2000, s. 25.

¹³ G. Hryciuk, „Sprawa Lwowa właściwie wciąż otwarta”..., s. 119.

¹⁴ S.S. Nicieja, *Cmentarz Obrońców Lwowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 121.

¹⁵ G. Hryciuk, „Sprawa Lwowa właściwie wciąż otwarta”..., s. 134.

¹⁶ *Ibidem*, s. 112.

¹⁷ B. Męgarska-Kozłowska, *Burza nad Lwowem*, Lublin 2000, s. 234–235.

¹⁸ J. Rychłowski, *Okruszki lwowskich wspomnień*, „Kurier Galicyjski” 2020, nr 2, s. 20.

¹⁹ G. Mazur, J. Skwara, J. Węgierski, *Kronika 2350 dni...*, s. 566.

²⁰ J. Wołczański, *Między zagładą a przetrwaniem*, Kraków 2005, s. 9.

²¹ „Czerwony Sztandar” [Lwów] 1946, nr 2, s. 3.

²² D. Markowski, *Anatomia strachu...*, s. 202.

²³ S. Makarczuk, *Ewakuacja polaków...*, s. 408; G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 334.

COFNIJ SIĘ